Nr. 23. Lwów. — Czwartek dnia 29. Stycznia. Rok 1885.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:		Na prowincji z przesyłką pocztową:	
Miesięcznie	1 złr. 50 ct.	Miesięcznie	2 złr.
Kwartalnie	4 „ 50 „	Kwartalnie	6 „
Półrocznie	9 „ — „	Półrocznie	12 „
Rocznie	18 „ — „	Rocznie	24 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Numer kosztuje 10 centów.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska l. 3. W KRAKOWIE: Filja Redakcji i Administracji *Przeglądu*, ul. Senacka l. 9, jakoteż Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku. W WIEDNIU: *Prenumeratę*: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia*: G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Mosse, Seilerstätte 2. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 10 centów od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 centów za każdy raz następny. NADESŁANE w cenie 30 centów od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Franciszka Salezego. Jutro: Martyny P. M. | Wschód słońca g. 7 m. 41. Zachód „ g. 4 m. 48 | Długość dnia g. 9 m. 7. Przybyło „ o 2 minuty | Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | *Adres Redakcji:* — Gmach teatralny Nr. 7. I. piętro. *Adres Administracji:* — Ulica Jagiellońska L. 3.

Zaproszenie do Przedpłaty.

W celu uregulowania nakładu upraszamy o wczesne nadsyłanie przedpłaty, najlepiej w przekazach pocztowych.

Przedpłata wynosi:

	We Lwowie i w Krakowie:	Na prowincji:
Miesięcznie	1 złr. 50 ct.	2 złr.
Kwartalnie	4 „ 50 „	6 „
Półrocznie	9 „ — „	12 „
Rocznie	18 „ — „	24 „

Przedpłatę przyjmują:

We Lwowie: Administracja *Przeglądu* (ulica Jagiellońska l. 3). — W Krakowie: Filja Administracji *Przeglądu* (ulica Senacka l. 9).

Przegląd posiada **własny drut telegraficzny**, przeto wyprzedza wszystkie lwowskie pisma w depeszach, a co tygodnia do niedzielnego numeru dołączać będzie **literacki dodatek**, złożony z małych nowelek i lekkich prac literackich.

Przegląd polityczny.

Morderstwo Rumpfa i zamach dynamitowy na gmach angielskiego parlamentu mieszają trochę szyki prasy liberalnej i krępują ją w swobodzie robienia zarzutów wniesionemu przez rząd projektowi ustawy przeciw anarchistom. Trudno bowiem rzucać kwiaty frazesów o błogich następstwach swobody, skoro fakta świadczą, iż wyradza się ona w wolność mordowania ludzi. Trudno zarzucać hr. Taaffemu, iż jest za surowym w swym projekcie, skoro dzień każdy przynosi nowe dowody, nie surowości, ale zupełnego zdziczenia tych ludzi, których bezwyznaniowa, znerwowana i całkiem spaczona nasza cywilizacja, wydobyła z podziemi społecznych na światło dzienne. Rząd na wszystkie zarzuty może odpowiedzieć tak, jak swojego czasu odparł dowcipnie Alfons Karr, gdy była mowa o zniesieniu kary śmierci. „Nie mam nic przeciwko temu, rzekł on, ale niech zniosą ją przedewszystkiem panowie mordercy“. Więc i ci, którzy dziś szczery dają poklask gabinetowi hr. Taaffego za odwagę w bronieniu społeczeństwa przed rozkładowemi żywiołami, nie byliby wcale skorzy do uchwalania anti-anarchistycznej ustawy, gdyby prasa liberalna postarała się wprzódy aby panowie anarchiści, zamiast mordować spokojnych obywateli, wzięli się do pracy i korzystali uczciwie z błogich owoców konstytucyjnej swobody.

Ale prasa liberalna, nie mogąc wprost występować w obronie wykarmionych na swem łonie anarchistów, ucieka się do djalektyki i sili się ciągle na wyszukanie w projekcie rządowym czegoś takiego, co zręcznie rozdmuchane i oświetlone fałszywem światłem, mogłoby budzić obawę, że da się zastosować nietylko przeciw anarchistom, ale i przeciw innym obywatelom państwa. Pamiętać jednak trzeba, że wszystkie karne ustawy mają w ogóle ten charakter, iż w obręb swój wciągają nietylko zbrodniarzy, ale i podejrzanych. Ale tu, gdzie idzie o tak ważne interesa społeczne, gdzie nietylko jest zaangażowane mienie, ale i życie wszystkich obywateli, może każdy zrobić drobną ofiarę ze swych swobód, aby uratować siebie i swoich najbliższych od ciągłego niebezpieczeństwa, którem grozi wróg nieprzebierający w środkach, w stosunku do wszystkich uczuć humanitarnych.

Zresztą jakież są te swobody, które może ukrócić ustawa przeciw anarchistom? Czy należą one do takich, które są drogie każdemu obywatelowi państwa? Czy dają one podstawę do materjalnego ich bytu? Czy krępują ich w pracy o chleb powszedni lub w spełnianiu którejkolwiek obywatelskiej funkcji? Bynajmniej. Miljony ludności nie mają zgoła do czynienia ze swobodą zawiązywania anarchicznych stowarzyszeń, ze swobodą propagowania gwałtownych przewrotów, ze swobodą rzucania się w prasie na istniejące instytucje społeczne, ze swobodą szczucia, jątrzenia i popisywania się przed ogółem ze swego zbrodniczego humoru lub ze swych nienasyconych aspiracyj. Nie dotknie więc ta ustawa ani ziemianina, pracującego na roli w pocie czoła, a tych jest większość w społeczeństwie, ani rzemieślnika, pracującego spokojnie przy swym warsztacie, ani kupca, spełniającego funkcję pośrednika między producentem i konsumentem, ani w ogóle nikogo, przynoszącego pożytek społeczeństwu, — ale jeno tę garstkę miejskich krzykaczy, którzy są pasożytami społeczeństw, żyją z wyzyskiwania namiętności ludzkich i spostrzegłszy, że liberalizm wprowadzony do ekonomji społecznej potworzył mnóstwo malkontentów, postanowili sobie stać się pasożytami ich niezadowolnienia. Takich oszczędzać kosztem spokoju tamtych byłoby doprawdy zbrodnią.

Hamburger Correspondent zamieszcza list z Berlina, donoszący, że na obiad, który ks. Bismark dawał na cześć członków zachodnio-afrykańskiej konferencji, rozesłano czterdzieści zaproszeń. Kanclerz niemiecki był w nader wesołem usposobieniu i rozmawiał bez przymusu, nie poruszając jednakże wprost żadnej kwestji politycznej, będącej obecnie na porządku dziennym. Po obiedzie zapalił w gronie swoich gości i ku niemałemu ich zdziwiedniu długą fajkę, podczas gdy dawniej zwykle cygara podawano. Widząc zaś posłów Portugalji i Belgji żywo z sobą rozmawiających, zapytał: „Kiedyż nastąpi między panami porozumienie? Ja życzę sobie wolności handlowej nad rzeką Kongo i jest mi obojętnem, od którego z dwóch państw, roszczących pretensje do zwierzchnictwa nad owym krajem — wolność tę uzyskam.“

France zamieszcza w ostatnich swych wiadomościach notę o obecnej sytuacji w Tonkinie. Podług osnowy tej noty, nie może się jenerał Brière de l' Isle utrzymać na granicy Tonkinu, ponieważ siła jego militarna zanadto jest małą w stosunku do silnych oddziałów chińskich, które na każdym kroku spotyka. W obec takich stosunków odstąpi rząd od zamiaru zajęcia Langsonu, Kaobangu i Laskaju na granicy tonkińskiej, a wzmocni natomiast swe pozycje nad Czerwoną Rzeką i w Delcie. Pomimo tego wszakże wymaga dalsza operacja daleko znaczniejszych posiłków aniżeli te, które dotąd wysłano.

Podług doniesienia *Figara* oświadczyła się francuska rada wojenna przeciwko utworzeniu armji kolonialnej i jest przeciwną udzielaniu urlopów żołnierzom, którzy po upływie jednego lub dwóch lat czynnej służby zdaniem egzaminu udowodnili, iż dostatecznej nabyli wprawy i koniecznej w ich stopniu wiedzy militarnej. Ferry i jenerał Lewal oświadczyli, iż nie uwzględnią w tej sprawie powyższego zdania rady wojennej.

Dzienniki londyńskie donoszą, że negocjacje w kwestji egipskiej skoncentrują się niebawem w rokowaniach między gabinetem angielskim i francuskim. Nadzieja osiągnięcia szybkiego porozumienia się w tej sprawie ożywia obydwa gabinety.

Polit. Correspondenz zamieszcza rozmowę paryskiego swego sprawozdawcy z pewną wysoko położoną i wpływową osobistością turecką o kwestji egipskiej: „Misja Hassana Fehmi'ego jest poufną misją sułtana, dla tego nie można jeszcze mówić o rezultacie jej na teraz. Dla osiągnięcia porozumienia w kwestji egipskiej między rządem francuskim a tureckim nastręcza się ponownie pomyślna sposobność. Mówię „ponownie" — są to słowa tureckiej osobistości — ponieważ Francji nastręczała się w tej mierze sposobność po razy kilka. Dyspozycje Ferry'ego są dobre; zna on usankcjonowane traktatami prawa sułtana, lecz nie wspomina o nich w żadnym akcie i odrzuca praktyczną drogę wymiany zdań bezpośrednio z rządem tureckim. Sprzeciwił się nawet zamiarowi wprowadzenia porządku w Egipcie zapomocą tureckich wojsk. Może jednakże już dziś tego żałuje, że Anglicy zajęli Egipt. Wszakże to Anglicy sprawili, że Francja wyparta z nad brzegów Nilu, czegoby Turcja nigdy nie była uczyniła. Widzisz pan przeto, że Francja ma wspólny interes z Turcją. Porta nie pragnie zamienić Egiptu w wilajet turecki, żąda ona tylko przywrócenia *status quo ante* na podstawie firmanów. W połączeniu z Turcją mogłaby Francja niejedną osiągnąć korzyść, podczas gdy ze strony Anglji niczego się spodziewać nie może. Porozumienie francusko-tureckie jest jeszcze możliwem, chociaż osiągnienie go jest już dzisiaj cokolwiek utrudnionem. Najpierw należałoby załatwić niecierpiące zwłoki kwestje finansowe, w którym to celu uwzględnić należy przedewszystkiem europejskie kontrpropozycje. Turcja rokowaniom tym nie będzie przeszkadzać, jeżeli mocarstwa zagwarantują jej egipski trybut. Po załatwieniu zaś tej sprawy winna się Francja z Turcją porozumieć, aby przywieść do skutku usunięcie wojsk angielskich z Egiptu, a w razie potrzeby wysłać swoje wojska nad Nil“.

Podług doniesień *Gazzetta di Torino* zawarła Anglja z rządem włoskiem układ, mocą którego obejmą Włochy w posiadanie terytorjum leżące między Massauah a Obokiem. Zgodzono się następnie na to, że — jeżeli kwestja Trypolisy wejdzie na porządek dzienny — Anglja popierać będzie okupacją tej prowincji przez Włochy i stanie na przeszkodzie założeniu włoskiej kolonji na zachodniem wybrzeżu Afryki. Dziennik powyżej wzmiankowany dodaje, że Włochy ze swej strony zobowiązały się do moralnego popierania Anglji w polityce egipskiej i starać się będą, aby Wielka Brytanja pomyślną nad Nilem osiągnęła pozycją.

Z drugiej strony Oceanu rozwijają Fenianie nadzwyczajną czynność. W ostatnich dniach znaleziono niedaleko od toru kolejowego w Kanzas-City (Missouri) znacznych rozmiarów skrzynię napełnioną dynamitem. Prasa amerykańska donosi, że niejakiś Mechan — indywiduum z Anglji pochodzące — wyrzucił ową skrzynię z wagonu, spostrzegłszy, że śledzą go ajenci policyjni. Są pewne poszlaki, że Mechan zamierzał udać się przez San Francisco do Australji, ażeby tamże jedno z większych więzień, w których zamknięci są Fenianie, wysadzić w powietrze. *O' Donovan Rossa* przeczy, jakoby o tym zamachu i celu skrzyni z dynamitem jakąkolwiek miał wiadomość. W Nowym Yorku krążą wieści, że oprócz stowarzyszenia na którego czele stoi O' Donovan Rossa, istnieje jeszcze inny niebezpieczny związek tajemny, którego celem jest mordowanie wszystkich ludzi bogatych.

Rokowania, jakie się toczyły między partją ukraińską a świętojurską co do wspólnej akcji przy przyszłych wyborach do Rady państwa, nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Zerwały je obie strony z pobudek wręcz sobie przeciwnych. Partja ukraińska po rozważnem ocenieniu sytuacji przyszła do przekonania, że świętojurcy pożytku jej żadnego nie przyniosą, owszem mogą mocno zaszkodzić. Bywają bowiem sojusze — kompromitujące. Partja świętojurska uznała, że odkąd ostatnie wypadki, tak polityczne jak i finansowe, kazały jej zdjąć maskę i przyznać się jawnie do swych aspiracyj, odtąd miejsca dla niej nie ma ani w Radzie państwa, ani w Sejmie, ani w ogóle w żadnej instytucji legalnej, zmuszającej do lojalnej pracy. A ponieważ nie było wcale jej zamiarem wspierać swemi siłami ukraińców, do których oczywiście nie żywi żadnej sympatji, przeto cofnęła się od życia publicznego i jak się zdaje, przekłada nad nie zakulisową pracę.

Pytanie jednak, czy tylko ta jedna myśl przewodniczyła postanowieniom stronnictwa świętojurskiego? Za nadto bowiem są politycznie wyrobieni ci ludzie, a jeszcze więcej ci, którzy nimi kierują, aby mogli przypuszczać, że abdykacja pożytek przyniesie. Być więc może, że w rachunek wciągnięto inny jeszcze wzgląd, mianowicie znaną naszą sentymentalność.

Wszak frazesem ładnie zaokrąglonym, bijącym wprost do uczuć, można nas zaprowadzić nie tylko na koniec świata, ale i na dno przepaści. Naszą piętą Achillesową było zawsze serce, i dla tego to mamy w dziejach chwile, w których niewiasty i młodzież kierowały nawą narodu.

Warto więc byłoby, aby amatorowie frazesów zastanowili się poważnie nad rozbiorem pytania, jakie motywa skłoniły stronnictwo świętojurskie do usunięcia się od akcji wyborczej? W polityce niezawsze bowiem jest to celem, do czego stronnictwa przyznają się jawnie. Owszem, najczęściej bywa inaczej. Zręczni gracze, a świętojurcom nie może nikt zręczności odmówić, wysuwają zwykle cel taki, który ma za sobą wszystkie prawdopodobieństwa, a to dla tego, aby za jego parawanem, niebudzącym żadnej nieufności, ukryć to, do czego się właściwie zmierza.

Więc powtarzamy raz jeszcze, że warto się dobrze namyślić, chociażby namysł ten wypadło okupić kosztem popularności.

KORESPONDENCJE.

Kraków dnia 27. stycznia.

(§) Wielki wydział Kasy Oszczędności krakowskiej, zostający pod kierownictwem prezydenta miasta, odbył wczoraj pełne posiedzenie, na którem dyrekcja kasy przedstawiła bilans za rok 1884 i załatwiono też inne czynności bieżące.

Na wstępie posiedzenia poświęcił przewodniczący gorące słowa wspomnienia zmarłym członkom wydziału kasy oszczędności, mianowicie ś. p. Henrykowi hr. Wodzickiemu, Jakóbowi Bołoz Antoniewiczowi i Józefowi Trauczyńskiemu, których pamięć uczcili zebrani powstaniem z miejsc.

Jeden ze zmarłych, mianowicie ś. p. Henryk hr. Wodzicki, były dyrektor Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, należał do inicjatorów i fundatorów kasy oszczędności miasta Krakowa, która założona we wrześniu 1866 roku przy Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, przeszła dopiero w 7 lat później, mianowicie od 1. maja 1873, pod zarząd gminy miasta Krakowa. Od tego czasu kasa oszczędności, zostając nieprzerwanie pod dyrekcją pp. Marcelego Jawornickiego i Franciszka Slęka doszła po 12-letniej uznania godnej pracy dyrekcji i personalu urzędniczego, do znakomitego rozwoju, o czem świadczy przedłożony na wczorajszem posiedzeniu bilans za rok 1884. Oto główne cyfry przedstawionego bilansu: W stanie czynnym zaliczki na zastaw papierów wartościowych wynosiły z dniem 31. grudnia 1884 roku 324.322 złr., — zaliczki ubezpieczone wekslami 456.874 złr. 4 kr., pożyczki na hipotekę 6,047.664 złr. 48 kr., pożyczki na skrypta gminne 89.434 zł. 08 kr., rachunki bieżące pokryte walorami 357.940 złr. 25 kr., pożyczki na zastawy 352.541 zł. 72 kr., zapas gotowki 91.000 złr., papiery publiczne wartościowe 745.432 złr. 10 kr., wartość kuponów przy takowych 4.458 złr. 50 kr., procenta zaległe od pożyczek hipotecznych 87.220 złr., podatek dochodowy z realności wolnych od podatku 6.889 złr. 19 kr., urządzenie biór i sprzęty biórowe 7.243 złr.

Fundusz rezerwowy przedstawia w stanie czynnym bilansu bardzo poważne cyfry, mianowicie stanowią go: nieruchomość, gmach kasy oszczędności przy ulicy Szpitalnej, wartości 184.621 złr. tudzież sumy lokowane w papierach, mianowicie: w 5% listach zastawnych galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego suma 128.700 złr., w 6% obligacjach pożyczki krajowej galic. z 1873 roku suma 49.000 zł. w 4½% obligacjach pożyczki krajowej galic. z 1883 roku 72.800 złr., wreszcie papierowej 102.500 złr.; łącznie w wymienionych papierach wartościowych suma 353.000 złr.; dalej w książeczkach wkładkowych 16.551 złr. 24 kr. i w kuponach od renty i obligacyj 1.976 złr. Drugi fundusz rezerwowy wynosi w 4% listach zastawnych galic. Towarz. kredyt. ziem. (78.147 złr.) i książeczce wkładkowej sumę łączną 81.279 złr. 3 kr.

Stan czynny przedstawia się przeto w poważnej cyfrze 9,208.431 złr. 9 kr. Na stan bierny składają się następujące cyfry: Wkładki łącznie ze skapitalizowanemi odsetkami 8.445.202 złr. 84 kr.; rachunki bieżące zakładu publicznego 7.157 złr. 50 kr.; odsetki pobrane na rok 1885 45.212 złr. 47 kr., należytość stemplowa 113 złr. 55 kr. wreszcie fundusze rezerwowe wyżej wymienione w łącznej sumie 637.421 złr. 27 kr.

Strąciwszy powyższe cyfry stanu biernego od stanu czynnego, okazuje się znaczna pozostałość *w zysku za rok ubiegły 1884 w kwocie 73.323 złr. 46 kr.*

Jak w każdym roku tak i obecnie Wydział Wielki przeznaczy pewną część zysków na fundusz rezerwowy, a pewną część na cele dobroczynne. Dyspozycja ta nastąpi dopiero później, mianowicie po sprawdzeniu przedstawionych cyfr bilansu przez delegatów Wydziału Wielkiego.

FRAGMENT POWIEŚCIOWY

przez

6) S. Ł.

(Ciąg dalszy)

III.

Należeli obaj do jednego kółka, w rzeczy zaś samej nie lubili się wzajemnie. Augusta gniewała młodość Jerzego — Jerzy nie znosił arogancji podżyłego adonisa, jednakże, ponieważ ciągle ocierali się o siebie, sądziłby kto, że byli na najlepszej stopie.

Tajemny instynkt ostrzegał jednego przed drugim; były to dwie zupełnie odmienne natury. Szlachetność nie chodzi pod rękę z cynizmem i lekceważeniem wszystkiego — blaga z rozumem — serce z egoizmem. Co się złączyć nie może, musi odpychać się wzajemnie. Tylko krótkowidzący porównywali ich ze sobą i obu podciągali pod kategorję *bons viveurs*. Spotykano ich wszędzie razem przy zielonych stolikach, przy kolacjach wesołych a głośnych, z kieliszkami w rękach. Jerzy, jakby nie mógł obejść się bez widoku Augusta, szukał go, zbliżał się doń umyślnie.

I teraz obaj usiedli przy jednym stole.

Swoim zwyczajem Jerzy pozwalał sobie różnych zaczepek i niby niewinnych przymówek, które August coraz niecierpliwiej znosił. Był mocno rozdrażniony przegraną.

Około północy służba drzwi do jadalni otworzyła.

— Kolacja na stole!

Na to hasło krzesła runęły, gwar się wzmógł, wszyscy przeszli do drugiego salonu, gdzie wesoło zadzwoniły noże i kieliszki. Rozmowa wszczęła się hałaśliwa, bezładna, swobodna. Wnet w głowach zaszumiało. August więcej pił jeszcze niż inni. Jeden Jerzy tylko nie wychylał tak częstych kieliszków i zachowywał całą krew zimną, gdy reszta towarzystwa podniecone już miała humory.

Upatrzył Jerzy stosowną chwilę i głośno poddał myśl, aby każdy opowiedział nadzwyczajną jaką przygodę swego życia.

Z tą propozycją naprzód zwrócił się do Augusta:

— Ty musisz nam coś koniecznie opowiedzieć, masz tych przygód sporo w zanadrzu — naturalnie miłośnych. Gdybyś chciał wydobyć coś z przeszłości, usłyszelibyśmy rzeczy, o których nikomu się nie śniło.

— Dlaczego z przeszłości?

— Dlatego, mój drogi, że twoje dzieje wczorajsze i przedwczorajsze wszyscy znamy. Ot naprzykład ostatnie zajście z piękną heritierką.

August brwi ściągnął. Zaśmiano się dokoła.

Przypomnienie to musiało podrażnić miłość własną donżuana. Jerzy tego pragnął i powiodło mu się zupełnie. August poczerwieniał i niedobre spojrzenie rzucił przeciwnikowi.

— Co tam moi panowie jedno niepowodzenie! — zawołał. Przyznać się doń nie grzech, zwłaszcza gdy się ma tyle, co ja rzeczy na sumieniu. Byłem nieraz bohaterem przygód, o których gdybym chciał mówić...

— Ależ mów, cóż ciebie wstrzymuje? Słuchać będziemy choćby do jutra — wtrącił Jerzy. Przekonany jestem, że byleś chciał poszukać, wydobyłbyś z pamięci niejedną zajmującą awanturę!

— Mów, mów! — zewsząd krzyknięto.

— Nie trzeba się drożyć...

— Daję wam słowo!

— Co tam słowo! Dawaj fakty...

— Ot, chwali się jak zwykle, nic nie ma nadzwyczajnego do opowiedzenia — dorzucił Karol.

— Powiedz raczej nic prawdziwego — wtrącił Jerzy — bo że zmyślać lubi, wszyscy wiemy.

— Otóż mam! — uderzył August pięścią w stół, aż butelki brzękły — i słowem zaręczam, że było to prawdą najprawdziwszą...

— Z przeszłości? poderwał Jerzy.

— Jeszcześ był wówczas dzieckiem.

— Słyszeliśmy, ręczę, tyle razy.

— Nie słyszeliście. Pozostało to dotąd tajemnicą dla pewnych powodów, mnie tylko wiadomych. Nigdym o tem nie mówił.

— Nie wierzę — odparł Jerzy podniecając umyślnie. — Mogłożby istnieć zdarzenie, o którem niktby nie wiedział? Nadto chwalić się lubisz. Panowie trzymam zakład, że nam nowego nic nie powie.

Coś w nim się działo niezwykłego. Usta mu drgały. Niepokój, wyczekiwanie przyspieszały oddech, podczas gdy twarz bladła od wzruszenia.

Czasem tak nerwowe kobiety czekają gromu, gdy błyskawica rozedrze obłoki — lub strzału, widząc broń wymierzoną...

— Trzymam zakład! zabrzmiał donośny głos Augusta. — Stawka?

— Stawka tysiąc reńskich — odpowiedział Jerzy.

— A ja zakład w ten sposób obostrzam, — rzekł August — że każdy opowie, co mu się nadzwyczajnego wydarzyło, a ja dopiero w końcu głos zabiorę. Jestem pewny, że mojej przygodzie równej nie usłyszycie.

— Zakład stoi — odparł Jerzy. — Z góry oświadczam, że nic nie mam do opowiedzenia. Kto pierwszy zaczyna?

Różne podniosły się głosy. Ten mówił o pojedynku, który miał być nadzwyczajnym, ów chwalił się, że siedmnaście mil w mróz zrobił konno, aby w dniu balu świeży bukiet dostawić. Tamten przytoczył kupno brylantowej kolji pannie Zizi, co miało być nadzwyczajnym faktem. Nikt jednak nie zdołał się pochwalić czemś takiem, coby zupełnie nową rzeczą zwać się mogło.

Nastąpiły wybuchy śmiechu, rubaszne żarty i wesołe dykteryjki.

Wreszcie wszyscy zwrócili się do Augusta.

— Na ciebie kolej — słuchamy.

W ten sposób wezwany powstał z wolna. Wino szumiało mu w głowie. Nie był już panem swoich myśli i słów.

Założył jedną rękę za kamizelkę, drugą wsparł na stole. Poczem rzuciwszy dziwne spojrzenie w krąg stołu — spojrzenie człowieka nie przy zdrowych zmysłach, zaczął:

— Działo się to przed laty, bohaterka opowieści już nie żyje. Dla osobistych powodów nie wymienię nazwiska, choć jej by to wcale nie szkodziło, bo nie zażywała nadzwyczajnej opinii. Wówczas kiedy się to działo, miałem około trzydzieści lat...

Jerzy jakby cały w słuch się zamienił.

— Kochałem się w bardzo ładnej blondynce, ale mi się już ta miłość przykrzyła. Stosunek z nią przedstawiał dużo trudności i tajemnica, która musiała się otaczać, w smak mi nie szła.

— Jeśli o takich nadzwyczajnościach myślisz opowiadać — skrzywił się Karol — z góry możesz być pewny, że zakład przegrasz.

— Dajże mu mówić — odezwał się Jerzy.

— Czekajcie, to wstęp dopiero, mówił znów niezmięszany August. Dla tego tylko wspominam o tem, że to właśnie ułatwiło mi dostanie się w dom bardzo zazdrosnego męża, gdzie zdarzyło mi się, co wam opowiem.

Zaprosił mnie wraz z blondynką — sądząc zapewne, że nie będę tym sposobem niebezpiecznym — do siebie, na wieś, na pobyt kilkudniowy. Przygotowywały się tam polowania i zabawy. Po raz pierwszy poznać miałem dopiero jego żonę, lecz tyle już o niej słyszałem, choć nie spotkałem nigdzie, że mi po głowie chodziły różne projekty. — Wystawiałem sobie, że ujrzę ładną wieśniaczkę, ale piękności takiej i takiego wdzięku nie spodziewałem się zobaczyć. Widok jej do reszty osłabił już i tak słabnący urok mojej blondynki. Była prześliczną i stanowiła zupełną sprzeczność z tamtą. Wieśniaczka miała włosy czarne jak heban, a oczy hiszpanki.

Jerzy drgnął, lecz nikt na niego nie zwrócił uwagi.

— Czyniła wrażenie pysznego, dojrzałego owocu — dalej prawił pan August — około którego przechodząc, musi się łykać ślinkę. Ile razy droga wiodła mnie popod drzwi jej pokoju, krew uderzała do głowy i coś ciągnęło gwałtem, aby choć zajrzeć przez dziurkę od klucza. Nie mogłem się oprzeć pokusie i nie usiłowałem. Schylałem się ostrożnie, ale zawsze, niestety, słyszałem kroki w korytarzu, dokąd drzwi jej wychodziły. Trzeba było być przezornym, mąż tej pani mógł nie rozumieć żartów tego rodzaju.

Nie wiedziałem czym jej wpadł w oko. Była widocznie pod presją męża, bojaźń czyniła ją nieśmiałą. Ale miałem powodzenie nadzwyczajne, wierzyłem w szczęśliwą moją gwiazdę. Zawsze to tylko wieśniaczka — myślałem — a przecież znam się na sztuce podobania i podbijania. Zdobywałem nie takie twierdzy przebojem, i o tej nie wątpiłem, że potrafię.

Bawiliśmy już tydzień w gościnnym domu, gdy pewnego dnia gospodarz zaproszony na polowanie w sąsiedztwo, wybrał się z kilku mężczyznami z domu. Mnie namawiał, wymówiłem się bolem głowy. Zostało nas paru z damami. Niespodziewano się aż nazajutrz powrotu jego.

Czekałem sposobnej chwili, aby się zbliżyć do pięknej pani domu i sądziłem, że nadeszła.

Zanim uciszyło się we dworze, niecierpliwy i rozgorączkowany liczyłem minuty. Każdy szmer uchem chwytałem, a sam wśród nocnych cieni, w myślach już widziałem się u nóg tej, do której tęskniłem i rwałem się cały.

Gdy już wszyscy spać się pokładli, wyszedłem na korytarz. Zatrzymując oddech, posuwałem się wzdłuż ściany po ciemku, póki nie dosięgłem drzwi przez które przeświecało światło. Stanąłem niby wkuty. Z przed oczu zniknęło wszystko, szum powstał w głowie. Słyszałem tętno pulsów. Pochyliłem się.

W pokoju paliło się światło, ona wprost mnie siedziała. Była na wpół ubrana, śliczna.

Ile chwil stałem tak, nie wiedziałem wcale. Pchnąłem drzwi wreszcie. Uchyliły się cicho — i znalazłem się w sypialni. Obróciła się.

Byłem drżący za drzwiami, ale teraz odzyskałem całą pewność. Nie krzyczała, nie oburzała się.

Postąpiłem naprzód, pochwyciłem za ręce. Com mówił, nie pomnę, czułem, że byłem wymowny. Pałałem namiętnością taką, jakiej dotąd podobnej nie doznawałem. Ale nie odpowiadała, nie przerywała, tylko parę razy coś tam szepnęła. Wiedziałem, że zdziwioną będzie.

W tem zaturkotało. Jej mąż powracał. Do szatana, pomyślałem, oto w porę! Zimno mi się zrobiło, bo przyznacie, że najodważniejszy może stracić fantazję w takiej chwili. Rzuciłem się ku drzwiom, zagrodziła mi drogę. Przemknęło mi przez głowę, że może mnie chce wydać. — Czułem się jako mysz w pułapce. Dreszcz mnie przeszedł. Rzuciłem spojrzenie na okno, ale wychodziło na dziedziniec — wszyscy zobaczyć mogli...

A tu czas mijał, zdawało mi się, że słyszę kroki męża w korytarzu. Przeklinałem w duszy niefortunny mój pomysł, wzywałem wszystkie bóstw na pomoc... (Dok. nast.)

Z przedstawionego powyżej stanu rzeczy widzimy, że kasa oszczędności rozwija się ciągle pomyślnie a fundusz jej rezerwowy, przedstawiający 8% ogólnej sumy wkładek, stanowi obok hipotek i zastawów, na które dano pożyczki, bardzo poważną i w porównaniu z innemi instytucjami finansowemi, rzadką rękojmię bezpieczeństwa i pewności rozwoju na przyszłość.

To też życzenia, jakie wyraził prezydent Szlachtowski na wczorajszem posiedzeniu, aby kasa oszczędności jak dotychczas tak i na przyszłość świetnie się rozwijała dla dobra miasta i kraju, mają realną podstawę ziszczenia w tym stanie, w jakim się kasa oszczędności dzisiaj znajduje. Ktoby chciał widzieć namacalne dowody stanu i działalności, jaką dotąd kasa oszczędności rozwinęła, ten nietylko z bilansów przekona się o tem, ale i z tego, że całe niemal dzielnice naszego miasta dźwignęły się i zabudowały dzięki kredytowi, jaki znalazły w kasie oszczędności krakowskiej. Kredyt ten nigdy nie był drogim, a dzisiaj wynosi 6 %; gdy zaś znaleźć go może i właściciel realności i przemysłowiec, przeto kasa oszczędności oddać może i faktycznie oddaje miastu naszemu usługi na wszystkich polach jego rozwoju i służyć może w tym względzie za wzór innym miastom i kasom na prowincji.

Na wczorajszem posiedzeniu wydział wielki zamianował na wniosek dyrekcji i komisji kontrolującej następujących urzędników: likwidatorem p. Karola Kadlewicza, protokolantem p. Stanisława Ostrowskiego, adjunktem I. kl. p. Juljusza Krzykowskiego, adjunktem II. kl. p. Jana Brzeskiego, asystentem p. Adama Studzińskiego, kasjerem zakładu pożyczkowego przy kasie oszczędności p. Ksawerego Uzarskiego.

Wiedeń 26. stycznia.

(!!) Zaraz po śmierci ks. Adolfa Auersperga wymieniano w kołach parlamentarnych hr. Hohenwarta, jako niewątpliwego jego następcę w urzędzie prezydenta najwyższej Izby obrachunkowej, ale skoro tylko nominacja ta ogłoszoną została w urzędowej gazecie, zbudziły się zaraz uzasadnione obawy, czy też objęcie tej nowej godności nie spowoduje hr. Hohenwarta do wycofania się zupełnego z areny parlamentarnej, na której z taką chlubą i pożytkiem przez długie lata w najprzedniejszych szeregach wytrwale walczył. Nie da się zaprzeczyć, a przyznają to niewątpliwie i polityczni przeciwnicy, że mądra, pojednawcza — ze sprawiedliwemi życzeniami wszystkich narodowości roztropnie licząca się działalność parlamentarna hr. Hohenwarta od r. 1873 przyczyniła się w niemałym stopniu do wywołania tego zwrotu, jaki z r. 1879 w kierunku wewnętrznej polityki austryjackiej zapanował, powolnie się utrwalał i tak znaczne dla państwa i poszczególnych krajów w rezultacie przyniósł korzyści.

Tem boleśniej też uczućby się dała strata tak poważnego i sympatycznego męża stanu i tem natarczywiej nasuwa się pytanie, kto go zastąpi w Izbie, kto po nim stanie się uznanym przywódcą autonomistycznej większości i czy wogóle zdoła kto utrzymać w karności klub prawego centrum z tak różnolitych narodowości złożony i dla tak różnych aspiracyj politycznych się zapalający. Nad tym przedmiotem rozwinęła się szeroka dyskusja we wszystkich dziennikach austrjackich, a organa opozycyjne z najwyższem zadowoleniem powtarzają niektóre głosy prasy czeskiej, wyrażające przekonanie, że z ustąpieniem Hohenwarta z Izby poselskiej, coby naturalnie nastąpić musiało, gdyby został powołany do Izby panów, rozbije się jego klub i zapanuje wogóle dezorganizacja w łonie prawicy. Tego rodzaju wieści, są tylko kombinacjami, odpowiadającemi życzeniom pewnych stronnictw, a dziś byłoby rzeczą zbyt przedwczesną mówić o stanowczem rozpadaniu się klubu Hohenwarta w ten sposób, iżby część jego niemiecka złączyła się z klubem Liechtensteina, a reszta utworzyła odrębne kluby włoski i południowo słowiański, skoro ze strony kompetentnej zaprzeczono kategorycznie, jakoby słowiańscy posłowie z Krainy, Istrji, Dalmacji i Pobrzeża zamierzali zawiązać w parlamencie odrębny klub południowo słowiański.

Jutrzejsze posiedzenie Rady państwa będzie, jak się zdaje zajmującem, może nawet efektownem i burzliwem. Długi porządek dzienny niewątpliwie nie zostanie wyczerpany, gdyż zaraz w pierwszem czytaniu przedłożenia w sprawie ugody z koleją północną ma się rozwinąć dyskusja obszerniejsza, a p. Schönerer przygotował już sobie długą mowę. Zapewniają, że nowela o należytościach skarbowych jeszcze w tej sesji stanowczo uchwaloną zostanie, gdyż rząd nie sprzeciwia się zasadniczo pewnym jej modyfikacjom, jakich się domagają koniecznie niektóre frakcje prawicy. Jutro nastąpi także wybór komisji specjalnej dla przedłożenia rządowego w sprawie anarchistów i drugiej komisji, również z 24-ech członków złożonej dla projektu regulacji rzek galicyjskich. Do komisji pierwszej przeznaczył klub czeski ze swej strony hr. Ryszarda Clama, dr-a Trojana, dr-a Fanderlika, dr-a Dostala i p. Neubauera. Koło polskie zaś wybrało jako kandydatów do tej komisji pp. Jaworskiego, Smarzewskiego, Zatorskiego, Madeyskiego i Bartoszewskiego; zaś dla komisji dla ustawy o regulacji rzek galicyjskich wybrano: Chrzanowskiego, Czerkawskiego Euzebiusza, Tarnowskiego Jana, Stadnickiego i Starzyńskiego Augusta.

Przedłożone wiedeńskiemu parlamentowi ustawy przeciw anarchistom, świeżo ogłoszony traktat prusko-rosyjski w sprawie zobopólnego wydawania przestępców politycznych, straszna wieść o dynamitowych zamachach w Londynie i przyspieszenie wskutek tego, jak donoszą z Waszyngtonu bilu o zapobieganiu i karaniu zbrodni popełnionych za pomocą materyj wybuchowych, świadczą o rozgałęzionych na obu półkulach spiskach anarchistycznych i socjalistycznych, przeciw którym ciała ustawodawcze w sposób możliwy chcą zasłaniać społeczeństwa, tudzież gnieść i usuwać szkodliwe żywioły, dążące do wywrotu i zaburzenia spokojności publicznej. Spodziewają się powszechnie, że traktat rosyjsko-pruski zostanie wkrótce na całe państwo niemieckie rozszerzony i będzie niebawem przedłożony do zatwierdzenia Radzie związkowej, a następnie parlamentowi. Traktat ograniczono chwilowo na Prusy, gdyż chciano, aby takowy szybciej mógł wejść w życie. Co się tyczy bowiem międzynarodowych układów, to ustawa konstytucyjna wymaga zatwierdzenia takich układów przez sejm pruski tylko w tym wypadku, jeśli one jakieś finansowe ciężary na kraj nakładają. Traktat obecny tedy nie potrzebował być poddanym uchwale sejmu, gdyby zaś miał się rozciągać na całe cesarstwo, to będzie musiał kanclerz żądać zatwierdzenia ze strony parlamentu, w którym, zdaje się, liberalne stronnictwa podniosą opozycję przeciw niektórym „zbyt surowym“ tego traktatu artykułom, a mianowicie przeciw wydawaniu poddanych obwinionych o „obrazę“ członków panujących rodzin.

Jak wiadomo, zwyciężyło w angielskiej Radzie ministrów po bardzo ożywionej dyskusji zapatrywanie Gladstona co do francuskich kontrpropozycyj w sprawie egipskiej, a lord Granville zawiadomił już p. Wadingtona, że Anglia przyjmuje wspomnione propozycje za podstawę dalszych rokowań. Zapewniają nawet, że gabinet londyński gotów byłby zgodzić się pod pewnemi warunkami na projekt zbiorowej gwarancji dla nowej egipskiej pożyczki, a według ostatnich wiadomości, nadchodzących z Paryża i Rzymu, rokowania francusko-angielskie biorą jak najpomyślniejszy obrót. — Stronę finansową kwestji egipskiej uważają nawet za rozwiązaną.

W chwili więc, gdy porozumienie francusko-angielskie zdaje się być zapewnionem, nabiera donioślejszego znaczenia misja tureckiego ministra sprawiedliwości Hassana Fehmi. Korespondent paryski *Polit. Corr.* miał w tych dniach rozmowę z jakąś wpływową, sfer tureckich blisko stojącą osobistością, która pobyt pełnomocnika sułtańskiego w Paryżu i konferencję jego z p. Ferry łączyła z potrzebą pewnego bliżej określić się mającego porozumienia francusko-tureckiego, któremu ma p. Ferry nawet sprzyjać. Osobistość owa, którą korespondent nazywa ogólnikowo bejem, zapewnia, iż p. Ferry uznaje sankcjonowane zresztą traktaty względem praw zwierzchniczych sułtana, lecz mimo to nie wspomina o tem formalnie w żadnym akcie i w ogóle nie chce się w tej kwestji zwrócić na praktyczny teren wymiany myśli. Sprzeciwiał się on nawet planowi przywrócenia porządku w Egipcie za pomocą wojska tureckiego. „Może dziś — dodaje ów bej — żałuje tego Ferry, że Anglicy obsadzili i opanowali Egipt. Anglicy dokładali wszelkich starań, aby wyprzeć Francuzów z nad brzegów Nilu, podczas gdy Turcy nie uczyniliby tego nigdy. Interesa Francji zgadzają się tedy z interesami Turcji, która nie chce Egiptu zamienić w turecki wilajet, lecz pragnie tylko przywrócenia *status quo ante* na zasadzie fermanów. Z Turcją mogłaby się Francja w niejednej kwestji porozumieć, podczas gdy od Angli nie może się niczego spodziewać. Rokowaniom co do załatwienia kwestji egipskiej nie będzie się Turcja sprzeciwiała, skoro tylko zabezpieczonem jej zostanie wypłacanie haraczu. Ponieważ kwestja egipska spowoduje niewątpliwie zwołanie nowej konferencji, a odbycie tej konferencji obrażałoby uczucia Anglików, przeto najodpowiedniej byłoby zwołać takową do Konstantynopola“.

Rozmowę tę, którą zapewne i inne dzienniki powtórzą, podaliśmy w streszczeniu, gdyż w każdym razie rzuca ona nieco nowe światło na misję Hassana Fehmi, a nie należy jej uważać za wymyśloną, skoro organ dyplomacji austrjackiej w całej rozciągłości ją podał i szczególniejszą na nią zwrócił uwagę.

LIST KAZIMIERZA JAROCHOWSKIEGO

do

Edwarda Hartmanna.

Z powodu artykułów dr. Edwarda von Hartmann, zamieszczonych w berlińskiej *Gegenwart*, o których pisaliśmy już kilka razy, wystosował znany nasz uczony dr. Kazimierz Jarochowski do słynnego filozofa-pozytywisty następujący list, który się pojawi prawdopodobnie w dzisiejszym numerze *Germanii:*

„Jaśnie Wielmożny Panie! Artykuły Jego, zamieszczone w dwóch ostatnich numerach *Gegenwart*, czytaliśmy wszyscy z niepomiernem zmartwieniem. Pozwól Pan jednak powiedzieć sobie, że uczucie to odnosiło się przedewszystkiem nie do nas samych, boleśnie przez Pana dotkniętych i przeznaczonych na zagładę, ale przedewszystkiem do owej „filozofji“, która dziś, w wieku wysokiej oświaty, nie poczuwa się do wstydu i hańby, wypowiadając zagładową walkę cywilizowanemu narodowi.

„Będzie to niezawodnie dla przyszłego historyka niemieckiej filozofji ciężkiem i bolesnem zadaniem, gdy przyjdzie mu zaznaczyć, że po takich ludziach jak Kant i Fichte, nawet po takich jak Hegel, Schelling i Schoppenhauer, znalazł się w ostatnich chwilach XIX. stulecia filozof, który jako wzór cywilizacyjnej akcji postawił ziomkom swoim tępienie sąsiedniego narodu.

„Być może, że jesteśmy optymistami — dla niemieckiej jednak nauki i niemieckiego narodu zbyt wiele wyznajemy szacunku, aby uwierzyć, że to, co Pan napisałeś, jest ostatnim wyrazem niemieckiej filozofji, a tembardziej objawem rzetelnego uczucia, żywionego dla nas przez niemiecki ogół.

„Jakkolwiek w porównaniu z Niemcami zarzucają nam cywilizacyjną niższość, to przecież jako ludzie i chrześcijanie, nie bylibyśmy zdolni wystawić naprzeciw żadnej narodowości na świecie teoryj, przypominających najciemniejsze dzieje pogaństwa i biblijnego żydowstwa. Dziękujemy też Bogu, że nie pokarał nas nigdy w przeszłości zdolnością wchodzenia na tego rodzaju stanowisko!!

„Gdy znane historyczne przykłady z XVI. i XVII. stuleci, dane zarówno przez szczerze niemieckie osobistości (Kalkstein i Roth), jak przez szczerze niemieckie miasta (Gdańsk i Toruń), złożyły wymowne świadectwo o jakości stosunku Niemców do narodu tak srodze dziś potępianego; — i gdy na całej przestrzeni zamieszkałej przez skazaną dziś przez Pana na zagładę ludność, wieki całe trwały i kwitły niemieckie kolonie i miasta, rządzące się magdeburskiem prawem, bez doznawania ze strony tuziemców i rządu byle najdrobniejszych, nie już szykan, ale przykrości: — to przyznać nam trzeba, ze względu na te niezbite fakty, że my *upośledzeni* przez kulturę, hołdowaliśmy przecież zgoła innym zasadom niż ci, którzy się dziś za *wybrańców* kultury powiadają, a rządowi swemu i opinii publicznej w imieniu filozofii ohydę zalecają.

„Rzuć Pan marności — a poleć lepiej rządowi i opinji publicznej cofnąć historję ludzkości ze wszystkiemi jej zdobyczami i pojęciami w epokę „poskramiaczy słowian“, w epokę Gunzelina i Henryka Lwa. Przemaż Pan jednym zamachem pióra dziesięć wieków, a potem do dzieła. Ale czyż naród pański chce tego? Czyż chcieć może? Lecz gdyby nawet zalecany przez Pana system „wykorzeniający“ zastosowany został — to i tak przed czasem tryumfować nie należy! To co w ciężkich próbach zahartowane zostało, zbyt łatwo wykorzenić się nie da — posiada bowiem wytrwałość i żywotność!

„Nie jesteśmy filozofami, lecz hasłem naszem nie jest „nienawiść“ i tępienie“, ale miłość, szacunek i jednakie prawo dla wszystkich szczepów. Idąc pańską drogą dojdzie się zawsze do tego, co Pan w tytule swych artykułów zapisałeś — *Rückgang!*

„Gdy pańska filozofja zbłąkawszy się na polityczne manowce, wprowadza do dzisiejszych pojęć starożytne barbaryzmy, to pozwolisz Pan, że uważać ją musimy istotnie za zupełnie „nieświadomą“ tego co uczy.

„W końcu pozwól J. W. Panie, że jako *unus pro multis*, pozwalam sobie przesłać wyrażenie należnych Mu od nas uczuć.“

Kazimierz Jarochowski.

Z pruskiego Sejmu.

Przy obradach nad etatem ministerjum spraw wewnętrznych, mianowicie przy pozycji *Staatsanzeiger* zabrał głos ks. dr. Stablewski i w długiej mowie, przerywanej oklaskami z ław polskich i centrum, a krzykami „oho!“ z ław frakcyj liberalnych, przedstawił we właściwem świetle zachowanie się *Staatsanzeiger'a* względem *Przeglądu Powszechnego* i to zachowanie się napiętnował właściwem mianem.

Dla naszych czytelników, przed którymi już wyłuszczyliśmy wszystkie szczegóły i powody napaści urządzonej przez *Staatsanzeigera* na krakowski *Przegląd Powszechny*, — mowa czcigodnego posła ks. Stablewskiego, gdybyśmy ją tu podali w całości, nie dałaby nic nowego i dla tego z niej tylko końcowe podajemy ustępy.

Mowca wskazuje, że upośledzenie języka polskiego w szkołach poznańskich doprowadziło do tego, że urzędnicy niemieccy nie znają tego języka, źle tłumaczą nasze wyrazy i przez to kompromitują urzędowy organ, a nas oczerniają przed światem. W wypadku z *Przeglądem Pow.* wystąpiło jaskrawo nieuctwo pruskich urzędników, ale:

„Wiele pism polskich w tym razie nie wierzy wcale w jakieś nieuctwo, ale raczej nieuzasadnione te napaści wiąże ze znaną antypatją teraźniejszej polityki pruskiej, żywioną dla nas. Tam w kraju sądzą, że znana to ręka, która Polakom nigdzie, bo nawet poza kresami mocarstwa niemieckiego, nie daje spokoju, ręka, którą według powszechnego przekonania czują nawet w najnowszym ukazie rządu rosyjskiego, ukazie niegodnym narodu cywilizowanego — wobec tego ze wszech stron krzyżuje się u nas pytanie:

„I cóż to złego narobiliście Polacy, że tu w Berlinie taka przeciw wam wre nienawiść? Chcemyż robić spiski i rewolucje? Oświadczam na to: Nie! i stokroć nie!

„Dopóki Polacy niektórzy tu i owdzie łączyli się z rewolucjonistami i demagogami, to jeszcze znajdowali ułaskawienie a przynajmniej jakąś pobłażliwość powolniejszą, niż my w porze obecnej, my w tej porze, kiedy nam się nie śni rewolucja, kiedy w obrębie państwowego organizmu szukamy dla siebie uprawnionego stanowiska cichego, w tej porze, kiedy spokojnie pracować chcemy nad wspólnemi zadaniami państwa, w którem tylko na drodze prawnej obronić pragniemy to, do czego nas stworzył sam Bóg, obronić narodowość i język ojczysty, i kiedy uczestniczyć chcemy w powszechnych zadaniach cywilizacyjnych — w tej właśnie porze rozżarza się przeciw nam prześladowanie najsroższe, jakie znamy w dziejach.

Potrzebaż jeszcze, że wszystko to przypada na porę, kiedy życie narodowe wspiera się na podwalinie wiary, kościoła, kiedy szczelnie czepia się kościoła. Miałożby to właśnie być powodem do tem twardszych prześladowań naszych? Zdaje się prawie, jakoby w całem znaczeniu tego wyrazu bezbożne postulaty Hartmanna wcielić się miały w praktyczną politykę, a przeciw nam. Dziwić się nie można, że rodzic dogmatyzowanego nihilizmu żąda gwałtownej zagłady wszystkich katolików i wszystkich narodowości w obrębie słupów granicznych niemieckiego państwa.

Aliści chrześciańscy mężowie stanu niechaj to pamiętają, że dążności asymilacyjne mają pewne granice uświęcone, że i kościół i narodowość nie są ludzkich rąk wytworami, że gdyby chciano w dziedzinie polityki zapuszczać się w ślady Hartmanna, to chyba przyspieszanoby tem samem wywrot całego dziś istniejącego porządku państwowego — albowiem z pogardą ewangelji w państwowem życiu przemienić się może wolność w anarchią, rząd w tyranią!“

Minister Puttkamer odpowiedział posłowi ks. Stablewskiemu w sposób następujący:

„Jeżeli fakta przytoczone przez poprzedniego mowcę są prawdziwe, to zachodzi błąd w tłumaczeniu. Redakcja krakowskiego pisma napisała też do redakcji *Staatsanzeigera* o sprostowanie tego błędu. Na to nastąpiła odpowiednia do rzeczy odpowiedź, a ponieważ odnośnego polskiego pisma nie ma tu w tej chwili, przeto nie można się przekonać, czy żądanie jego było słusznem. (Śmiech na ławach polskich.) Ostateczna decyzja zapadnie dopiero wtedy, gdy materjał odnośny będzie na nowo przedłożonym. Co się tyczy prawnej strony tej sprawy, to pismo zagraniczne w obec krajowego dziennika nie będzie pewno mogło robić użytku z prawa żądania sprostowania. — Zamieszczenie takiego sprostowania byłoby tylko grzecznością. (Głosy: Oho! oho!)

„Cóż przecież należy mi powiedzieć na wywody, jakie połączył mowca poprzedni z tą tak podrzędną sprawą? W krótkich rysach starał się przedstawić obraz stosunku rządu do naszych polskich współobywateli, który to obraz pod każdym względem uważam za niewłaściwy. Z wywodów, które przeszły w końcu w patetyczność, wyjmę tylko kilka wyrażeń i postaram się udowodnić, że wywody mowcy były zupełnie chybione i niewłaściwe. Powiada poprzedni mowca — i to jest charakterystycznem — że rząd pruski żywi zasadniczą antypatją przeciw swym polskim poddanym. Dalekim jest rząd pruski od tego i sądzę, że cała administracja W. Ks. Poznańskiego dowiodła, że jeżeli która prowincja cieszyła się sympatją i troskliwą opieką rządu, to z pewnością ta prowincja. My mamy tylko bardzo uprawnioną antypatją przeciw dążnościom, które zawsze pod pozorem niewinności powracają tradycyjnie, a zmierzają do restytucji dawnej Polski. Mogę dodać, że ta antypatja mogłaby dojść i do czynów, gdyby, czego Boże zachowaj, miała okazać się dla nas konieczność.

„Poprzedni mowca powiedział dalej, że my nie dajemy Polakom wcale pokoju i urządzamy przeciw nim formalną hecę. Jest to dla stanowiska poprzedniego mowcy wyrażenie bardzo niebezpieczne. Właśnie prasa, w której obronie wystąpił, a przynajmniej wielka jej część, żywi stale, z wielką zręcznością i wielką konsekwencją owe chimeryczne nadzieje, jakie objawiły się także w tym artykule. Rząd przekonanym jest, że wielka część polskiej narodowej prasy winna głównie temu, iż stosunki nie rozwijają się tak spokojnie, jak my sobie tego życzymy. Zauważyć można ciągłe podburzanie polskich narodowych namiętności, kwestjonujących należenie Poznańskiego do Prus i obudzających nadzieje, na których spełnienie my przynajmniej nigdy nie zezwolimy. (Słabe brawo z ław posłów liberalnych)“.

Nowa sekta żydowska.

Józef Rafałowicz, zwany także przez innych Rabinowiczem, zamordowany został wczoraj przez motłoch żydowski w mieście Kiszyniewie. Z relacji naszego kijowskiego korespondenta czytelnicy już wiedzą w jaki sposób Rabinowicz założył nową sektę żydowską, jak wystawił w Kiszyniewie synagogę dla niej, jak 5. b. m. nastąpiło uroczyste otwarcie tej synagogi i jakie w ogólnych zarysach były dążenia tej sekty. Z zajęciem więc zapewne przeczytają następujący jej program ułożony przez samego Rabinowicza, a ujęty w trzynaście paragrafów:

1. Zarówno moralne, jak materjalne położenie naszych hebrajskich braci w Rosji jest obecnie tak smutne i pożałowania godne, że nic dziwnego, iż wywołało wśród nich demoralizację w najwyższym stopniu.

2. Pędzić życie bezczynne, znaczyłoby to w dzisiejszych czasach tyle, co domagać się nam samym systematycznego, całkowitego wytępienia naszej hebrajskiej braci w Rosji.

3. Celem poprawienia sytuacji wyczekujemy pomocy nie od naszych krezusów i ich kapitału, nie od rabinów i ich nauki, ani też od naszych pisarzy i ich teoryj; wszyscy oni bowiem działają na swą korzyść, a dobro Izraela nie jest ich ostatecznym celem.

4. Tak samo nie szukajmy ulgi przez opuszczenie naszej rosyjskiej ojczyzny i wywędrowanie, ani też przez zlanie się z krajowcami innego wyznania.

5. Pomocy i poparcia wyczekujemy tu, we własnych naszych siłach i w opiece monarchy, w potędze wszechwładnego protektora.

6. Dopóty nie może polepszyć się materjalne położenie żydów, dopóki nie zostanie ulepszony i podniesiony ich poziom moralny.

7. Gruntowna zmiana, niejako zmartwychwstanie duchowe jest nieodzowną dźwignią moralnego ulepszenia.

8. Abyśmy zdolni byli dokonać w sobie tego korzystnego, a głębokiego przewrotu, abyśmy nauczyli się prawdy kochać, a fałszu nienawidzieć — do tego potrzeba nam kierownika w osobie, która zjednoczyłaby wierność prekonań z doświadczeniem.

9. Takiego to przewodnika szukajmy pośród synów Jakóba i wybierzmy tego, który Izraela kochał, a życie swoje poświęcił czci imienia Bożego, Tory i proroków naszych; tego, który wszystkim mieszkańcom kuli ziemskiej znany jest z niepokalanego ducha i głębokiej miłości swego ludu — synów Izraela; tego, który żył w czasach, kiedy to Izrael oddawna już przyjął na siebie brzemię tradycyjnych ustaw, żyjąc pomiędzy rozmaitemi innemi narodami; tego, który podeptał nędzę judejskiej braci, dumnej ze swego pochodzenia od Abrahama, Izaaka i Jakóba, od patrjarchy wiecznie błogosławionego przez Boga — i z praw nadanych jej na górze Synaj; tego, który podeptał jej srogość, który gromił ją, kiedy w chwilach szczęścia i powodzenia odwracała się od niebieskiego ojca, a kark swój uginała przed nowemi bożyszczami: przed miłością złota i przed przewagą uzyskaną nad innymi braćmi przy pomocy wiedzy i mamony.

10. Zajrzyjmy do ksiąg naszych, do dziejów naszego ludu, przetrząśnijmy je z największą sumiennością, a przekonamy się, że mężem takim był jedynie Jezus Nazarejczyk, ukrzyżowany w Jerozolimie przed zburzeniem ostatniej naszej świątyni.

11. Nie umieli współcześni mu mędrcy Izraela zrozumieć jego nauk, ani pojąć zbawiennego celu, jaki odsłonił Jezus przed oczyma swej hebrajskiej braci; nie pojmowali oni, że Jezus przypisywał szczególną moc poszanowaniu ustaw, odnoszących się do rozumu i serca, a nie drobnostkowym, zewnętrznym fałszom, które odpowiednio do miejsca, czasu i politycznego położenia Hebrajczyków muszą ulegać ciągłej zmianie. My Hebrajczycy, żyjący w r. 5644 możemy śmiało powiedzieć, że jedynie Jezus chciał zapewnić swojej braci prawdziwe szczęście, a całemu ojczystemu plemieniu zapowiadał pokój.

12. Dla tego obowiązuje nas miłość naszych braci hebrajskich do uznania imienia Jezusowego za święte i do czci jemu przynależnej; głęboko w sercu wyryjmy przez niego ogłoszone, a przez ewangelistów spisane i wyjaśnione słowa miłości i prawdy; powinniśmy je opowiadać w szkole naszej dziatwie; powinniśmy o nich wszędzie mówić, gdziekolwiekbyśmy się znajdowali; w naszych domach powinniśmy uważać za błogosławieństwo posiadanie ksiąg ewangelji i dołączyć do nich inne księgi przekazane nam w spadku po prawdziwych naszych mędrcach.

13. Ufamy niezłomnie, że słowa Jezusa, słowa sprawiedliwości, miłości i litości, ogłoszone niegdyś całej braci hebrajskiej, zapuszczą głęboko w naszych sercach korzenie i zbawią nas; pod ich dobroczynnym wpływem zmienią się nasze serca, a my sami ujrzymy się zmuszeni do pozyskania prawdy i miłości, jedynie mogących zjednać nam serca narodów i rządów; zapewnią nam one mir i trwałą egzystencję pośród wszystkich innych plemion, pozostających pod pieczą Jezusa, tego Jezusa, który życie swe ofiarował, aby świat uczynić szczęśliwym, a złość wszelką wyniszczyć do szczętu na całej kuli ziemskiej.“

KRONIKA.

(f) **Z życia towarzyskiego.** Wczorajszy trzeci tańcujący wieczór u pp. Namiestnikowstwa nadzwyczajnie był ożywionym. Po kolacji rozpoczął się siarczysty niesłychanie mazur prowadzony przez Rogera hr. Łubieńskiego, a zakończony słynnym krakowskim oberkiem, w którym odznaczył się Michał hr. Plater, sympatyczny przedstawiciel młodzieży warszawskiej.

U Rogierów hr. Łubieńskich odbył się wczoraj objad, na który otrzymali zaproszenie Marszałek Zyblikiewicz, hr. Paulina Łosiowa, pp. Marchwiccy, Jerzowstwo hr. Borkowscy i pp. Leon Skorupka i K. Skrzyński.

Komitet czuwający nad interesami wierzycieli upadłego Towarzystwa galic. kasy zaliczkowej przypomina członkom, że termin zgłoszenia wierzytelności upływa z dniem 15. lutego. Ktoby więc chciał skorzystać z pomocy komitetu, powinien się zgłosić albo do p. Walerjana Podlewskiego w Wydziale krajowym, albo też do dra Ciesielskiego w Uniwersytecie, gdzie również mogą członkowie, pragnący sami zająć się zgłoszeniem podania, odebrać złożone książeczki udziałowe.

Rodzina. Wydział oddziału lwowskiego Towarzystwa „Rodzina“ uwiadamia swoich członków, że zamknięcie rachunków za r. 1884. jest do przejrzenia u wiceprezesa p. Mikulińskiego.

W galic. Tow. aptekarskiem wybrano na ostatniem walnem zgromadzeniu członków przewodniczącym pana Ruckera, zastępcą jego pana Wiewiorskiego.

Czysty dochód z balu na „Dom Pracy“, który się odbył w zeszłym tygodniu, wynosi 732 zł. Piękny ten rezultat materjalny zawdzięczyć należy ofiarności tych Pań, które nie mogąc wziąć udziału w zabawie, przesłały hojne datki, za co komitet składa szczere podziękowanie.

Z armji. Rezerwowymi podporucznikami mianowani zostali ochotnicy: *a)* w piechocie: Walerjan Hoszek w pułku barona Packenyi Nr. 9, Świętosław Szankowski w pułku hr. Gondrecourt Nr. 55, Adam Rawski w pułku barona Packenyi Nr. 9, Stanisław Jasieniuk w pułku ks. Wilhelma Schleswig-Holstein-Glücksburg Nr. 80, Juwenal Turek w pułku barona Packenyi Nr. 9, Ignacy Dąbrowski w pułku hr. Gondrecourt Nr. 55, Tomasz Horodyski w pułku ks. Wilhelma Schleswig-Holstein-Glücksburg Nr. 80, Radwan Jancwicz w pułku barona Packenyi Nr. 9, Marjan Pohorecki w pułku br. Ringelsheim Nr. 30; *b)* w konnicy: Tadeusz Drohojowski w pułku ułanów Nr. 1.

Zbiory archeologiczne po śp. Probusie Barczewskim. W testamencie zapisał śp. Probus Barczewski zbiory swoje archeologiczne „muzeum akademicznemu w Krakowie“. Pominąwszy mylne pierwotne mniemanie, jakoby zbiory te przeznaczone były dla muzeum narodowego w Sukiennicach, stylizacja powyższa dała pohop do dwojakiej interpretacji. — Wyraz „akademiczny“ odnosiła Akademja Umiejętności do siebie, ale również i Uniwersytet Jagielloński. Sprawa dostała się pod rozwagę sądu, który orzekł na korzyść Uniwersytetu, motywując, że tam, gdzie nie jest wyraźnie oznaczone „Akademja Umiejętności“, wyraz „akademiczny“, „akademicki“ odnosi się do Uniwersytetu, jak np. Senat akademicki, kościół akademicki, władze akademickie, młodzież akademicka itp.

Pomimo tego orzeczenia sądowego Akademja Umiejętności — w przekonaniu, że dla niej przeznaczone były zbiory — stara się usilnie (jak nam donoszą z Krakowa), żeby pozyskać dla siebie rzecz sporną.

Satysfakcja. W przeszłym tygodniu angielski poseł w Atenach Nicholson, wyszedłszy na spacer za miasto, został przez żandarma niesłusznie poturbowany. Król przysłał natychmiast adjutanta z przeproszeniem do gmachu poselstwa i obmyślono następującą satysfakcję dyplomatyczną: Cała żandarmerja zgromadzi się na placu konstytucyjnym i po defiladzie zostanie jej odczytanym rozkaz dzienny, w którym wyrażony będzie żal rządu za wyrządzoną Nicholsonowi obelgę. Żandarm, który się tego dopuścił nadużycia, otrzyma dymisję i skazany zostanie na dwa miesiące więzienia. Podczas odczytania rozkazu dziennego obecnym będzie angielski konsul, a muzyka wojskowa odegra hymn narodowy angielski.

Uregulowanie taryfy czynszu najmu za kwatery wojskowe. Według oznajmienia c. k. Namiestnictwa z dnia 8. b. m. mają być przeprowadzone w skutek rozporządzenia Ministerstwa obrony krajowej z 29. listopada r. z. w celu uregulowania taryfy czynszu najmu za kwatery wojskowe, mającej obowiązywać przez pięć lat, począwszy od r. 1886., dochodzenia przez mieszaną komisję, a to na podstawie przeciętnych czynszów najmu, opłacanych w ostatniem pięcioleciu, tj. od r. 1880. do 1884. W komisji tej prócz delegatów wojskowych uczestniczyć będą delegaci Rady miejskiej i Magistratu, tudzież delegat c. k. powiatowej Dyrekcji skarbu. Komisja taka ma ważne znaczenie dla każdego miasta, w którem znajduje się załoga wojskowa. Na podstawie bowiem dochodzeń tej komisji i obliczeń przeciętnych czynszu najmu, przydzielone zostaną miasta do pewnej klasy, według której skarb wojskowy wypłaca wynagrodzenie za kwatery wojskowe. Jeżeli więc które miasto przydzielone zostanie do niższej klasy, tak że płacone przez skarb wojskowy wynagrodzenie nie wystarcza na zapłacenie czynszu najmu za takie mieszkanie, jakie się oficerowi należy według taryfy, to nadwyżkę (rozumie się, jeżeli oficer zażądał mieszkania od gminy) musi dopłacać gmina z własnych funduszów. *Czas.*

Nowość. Z Warszawy donoszą, iż w tegorocznym karnawałowo-maskaradowym świecie pojawiła się nowość. Są to maski, które wprawdzie w karykaturze, przedstawiają jednak rysy ludzi, zajmujących wybitne stanowiska w Europie.

Zapiski policyjne. Skradziono: w Kamionce Strum. d. 23. b. m. z pomieszkania p. J. P. dwa surduty, zimowy sukienny ciemny na piersiach watowany, a drugi koloru czekoladowego, spodnie czarne, długie zimowe, dużą poduszkę w żółtej nasypce z poszewką na tasiemki, małą poduszeczkę jaśka, łyżkę srebrną znaczoną M. W., dwie łyżeczki do kawy i prześcieradło płócienne znaczone J. P. Szkoda wynosi 105 złr.

Zgubiono książkę do modlenia niemiecką, tytułowaną „Heilige Anklänge“ znaczoną A. S. Albach, w czarnej safianowej oprawie; — p. F. R. zgubił 44 sztuk świadectw szkolnych i służbowych; p. T. H. czarny pularesik z kwotą 10 złr.

Znaleziono zawiniątko, zawierające białą szlarkę i skrojoną perkalową koszulę — kwotę 100 złr. zgubioną na ul. Majerowskiej.

Zakwestjonowano u Michała B. popielaty burnus — u Rozy N. złoty męzki kryty płaski zegarek z fabryki Patek et Comp. w Genewie, cylinder Nr. 8172 z narysowanym zegarmistrzowskim znaczkiem 7405 ze złotą wewnętrzną nakrywką.

(=) **Kraków** 27 stycznia. (Koresp. *Przegl.*) Bale publiczne nie mają w tym roku powodzenia, poświadczył to wczoraj znowu bal akademicki, z którego Towarzystwo „Wzajemnej Pomocy“ uczniów Uniw. Jagiell. nie będzie miało wiele dochodu. Dwadzieścia cztery par tańcujących na sali hotelu Saskiego, na balu akademickim, który się niegdyś cieszył trwałem powodzeniem, to chyba ironia.

— W niedzielę, jak już donosiłem, odbyło się 30 losowanie dzieł sztuki w krakowskiem Towarzystwie „Przyjaciół Sztuk Pięknych“. Pozostawiając omówienie sprawozdania dyrekcji towarzystwa z czynności w ubiegłym roku oddzielnemu listowi, przesyłam dzisiaj spis wyciągniętych przy losowaniu numerów. Wygrane padły na następujące numera:

10 92 167 269 315 358 520 629 784 805
904 1085 1119 1211 1212 1266 1284 1345 1346
1409 1435 1461 1534 1598 1630 1728 1767
1965 2037 2085 2436 2559 2693 2793 2849
2874 2908 3017 3115 3139 3332 3452 3504
3566 3911 3944 3948 4018 4066 4082 4124
4441 4464 4472 4542 4641 4670 4731 4757
4879 5042 5120 5194 5377 5600 5696 5708

5709 6061 6074 6144 6177 6221 6339 6416 6621 6636 6644 6666 6746 6892 6997 7192 7258 7276 7323 7347 7349 7370 7400 7501 7513 7577 7641 7783 7794 7862 7877 7978 7683 8130 8253 8391 8576 8808 8827 9045 9243 9470 9554 9563 9681 9878 9890 10089 10260 10471 10529 10710 10836 10849 10870 10878 10969 11119 11135 11137 11197 1122 11693 11747 11759 11886 12075 12103 1218 12187 12263.

ROZMAITOŚCI.

— **Adres kobiet dla Dumasa.** Na posiedzeniu ligi, zawiązanej w celu zdobycia równouprawnienia kobiet, postawiła niejaka panna Auclerc wniosek, aby zgromadzenie uchwaliło adres dziękczynny dla autora „Denisy“, jako obrońcy kobiet. Ponieważ znaczna część zgromadzenia nie znała utworu, odczytano przeto całą komedję i po długiej debacie uchwalono wyrazić Dumasowi uznanie.

— **Muzeum Kraszewskiego.** Jak wiadomo, sędziwy pisarz ofiarował wszystkie upominki, które otrzymał w dniu jubileuszowym, obchodzonym uroczyście w Krakowie, Towarzystwu przyjaciół nauk w Poznaniu. Wszystkie te dary zostały już uporządkowane, a muzeum nazwane imieniem ofiarodawcy zostało temi dniami dla publiczności otwarte. Nie brakuje tam ani jednego upominku, a są nawet wszystkie karty wizytowe, złożone w wielkiej liczbie jubilatowi.

— **Fortuna.** Taki jest tytuł nowego pisma tygodniowego, które zacznie wychodzić w Warszawie nakładem p. Franciszka Kumiczowskiego.

— **Nowe regestra papieskie.** Dziennik włoski *Voce della Verita* donosi, iż książę Bandini Giustiniani wręczył w tych dniach Ojcu Świętemu tom Regestrów Inocentego III, który mu lord Ashburnam przesłał w darze.

Tom ów, przewieziony z Rzymu do Awignionu, znikł z Francji, a znalazł się w bogatych zbiorach lorda Ashburnama. Pan Leopold Delisle, administrator bibljoteki narodowej w Paryżu, uprzedził Jego Eminencją kardynała Pitra o istnieniu owego manuskryptu w Londynie i rozpoczęto układy z „British Museum“ o jego nabycie. Lecz lord Ashburnam, powiadomiony o pragnieniu Głowy Kościoła, posłał Jej w darze ten cenny zabytek.

— **Ze świata tonów.** P. T. Borodzicz, muzyk, skomponował, jak donoszą warszawskie pisma, trzyaktową operę p. t. „Czarodziejka“ do libreta p. Józefa Grajnerta.

Utwór ten ma być zaprodukowany na scenie warszawskiej.

— **Portret Rogozińskiego,** oraz rysunki szczegółów, dotyczących wyprawy młodego podróżnika do Afryki, zamieścił tygodnik angielski *New Wales Illustr. Magazine.*

— **Syn khedywa egipskiego,** ks. Ibrahim Hirmy, napisał dzieło, które pt. „Egyptian Bibliography“ wyjdzie z druku niebawem w Londynie. Obszerna ta praca obejmie wykaz wszystkich dzieł, broszur itp., które od czasów Faraonów do ostatniej chwili o Egipcie napisano.

— **Klątwa.** Pewien pastor w Brunświku posłyszawszy, iż król Wirtemberski zamierza przyjąć katolicyzm, rzucił klątwę na odstępcę. *Germania* donosi, że król z zimną krwią przesłał anatemiście upewnienie, iż religji nie zmienił, a gdyby to uczynił, nie zważałby na klątwę.

— **Pośpiech.** Teatrzyk „Concert parisien“ wystawia temi dniami obszerną parodję najnowszego utworu Dumasa „Danise“. Większego pośpiechu trudno chyba wymagać.

Część ekonomiczna.

Targ zbożowy na Baranie i Kleparzu z d. 26. i 27. stycznia.

Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baran był dość znaczny, wynoszący przeszło 1200 korcy. Ceny wzmocniły się wskutek więcej ożywionej chęci kupna. Najwięcej zakupywali krakowscy kupcy zbożowi.

Płacono za pszenicę za 237 funtów od 36.— do 40 złp.; żyto za 227 funtów 30.— do 32½ złp.; jęczmień za 202 funtów od 24.— do 28.— złp. owies za 138 fut. 17.— do 18.— złp.

Innych produktów nie było w targu.

W skutek większego pokupu na wywóz, targ wczorajszy na Kleparzu był więcej ożywiony. Największy popyt był o pszenicę na wywóz do Prus, przez co podniosła się w cenie. Żyto znajdowało chętnych kupców nawet po wyższej cokolwiek cenie. Jęczmień bez zmiany, czelnego brak. Owies trzyma się w cenie i cieszy się popytem.

W ogóle targ wczorajszy był lepszy, a tendencja stalsza od kilku poprzednich targów.

Płacono za 100 kilogramów.

Pszenica żółta	7.80	8.40
„ czerwona	8.10	8.80
„ biała	8.—	8.70
Żyto polskie	7.25	7.45
„ galicyjskie	7.10	7.35
Jęczmień browarny	7.40	7.75
„ na kaszę	6.75	7.25
Owies z opłatą konsumcyjną	6.90	7.10
Groch	9.50	11.50
Fasola	10.50	13.—
Wyka	5.25	6.30
Kukurydza	0.—	0.—
Proso	7.—	7.50
Jagły	12.50	14.—
Tatarka	7.75	8.25
Rzepak	12.50	13.—
Koniczyna biała	40.—	55.—
„ czerwona	38.—	42.—

Biała 24. stycznia. Płacono za 100 kilogram. pszenicy 8.50, żyta 7.50, jęczmienia 7.—, owsa 6.90, kukurydzy 7.—, grochu 8.—, fasoli 0.—, soczowicy 19.—, prosa 11.—, tatarki 6.—, bobu 8.—, ziemniaków 2.28, siana 2.60, koniczu 3.60, słomy 1.80—0.—, wełny 90.—180, lnu 20.—, konopi 25.—, koniczyny 0.—.

Tarnów 24. stycznia. Płacono za 100 kilogr. pszenicy 7.87, żyta 6.90, jęczmienia 0.—, owsa 0.—, grochu 0.—, fasoli 0.—, tatarki 0.—, bobu 7.10, kukurydzy 0.—, ziemniaków 2.70, rzepaku 0.—, koniczyny 40.—, siana 2.10, koniczu 2.90, słomy 1.60, kilo masła 0.80.

Bank Rolniczy we Lwowie podaje następujące sprawozdanie z ruchu na targu zbożowym:

Lwów dnia 23. stycznia 1885.

Dziś notujemy za 100 Kilogr. loco Lwów.

Pszenica gotowa	zł.	7.25	7.80
„ na termina	„	—.—	—.—
Żyto gotowe	„	6.—	6.40
Żyto na termina	„	—.—	—.—
Owies obroczny	„	6.25	6.50
Jęczmień nowy	„	6.50	7.60
Rzepak	„	—.—	—.—
Rzepak nowy	„	11.50	12.—
Groch do gotowania	„	7.—	10.—
Groch	„	5.75	6.50
Wyka	„	5.50	6.—
Bobik	„	5.50	6.50
Hreczka	„	7.25	7.75
Kukurudza	„	5.25	6.25
Chmiel za 50 kilo	„	—.—	—.—
Koniczyna czerwona	„	45.—	54.—
„ biała	„	55.—	64.—
„ szwedzka	„	50.—	70.—
Spirytus za 10.000 lt. prct	zł.	26.50	27.—
„ na termina	„	—.—	—.—

Uwaga: Bank rolniczy utrzymuje na składzie owies, przyjmuje zamówienia na maszyny rolnicze, uprasza się P. T. członków producentów koniczyny w drobniejszych parjach, by takową wprost do magazynu Banku rolniczego przysełali, jeżeli chcą takową po cenach targowych zagranicznych mieć sprzedaną.

Upraszamy o spieszne nadesłanie zleceń na wszelkiego rodzaju nasiona, celem uregulowania transportów wagonowych.

Sprawy finansowe rosyjskie. Do *Pol. Corr.* donoszą z Petersburga pod d. 8. stycznia: „Najważniejszą ze spraw bieżących jest sprawozdanie, jakie przedłożył cesarzowi minister skarbu, p. Bunge. W szeregu wniosków, zawartych w tem sprawozdaniu, a mających na celu podniesienie dochodów państwa i ustalenie trwałej równowagi w gospodarstwie państwowem, posiadają niektóre pod względem finansowo-politycznym niezaprzeczenie bardzo wielkie znaczenie.

I tak rozmaite przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe, które dotąd były zupełnie wolne od podatków, jednakże tego przywileju dalej nie potrzebują, mają na przyszłość uiszczać pewne należytości i podatki. Dalej zaprojektowano reformę opłaty od wódki, przez którąby z jednej strony ile możności zmniejszył się szkodliwy wpływ, jaki wywierają szynki na lud pod względem fizycznym i moralnym, z drugiej zaś strony zwiększyły się dochody z tej gałęzi podatkowej.

W końcu proponuje minister środki, za pomocą których dałaby się podwyższyć siła podatkowa ludności. Na pierwszem miejscu miałby odpowiednio do intencyj cesarza być utworzony państwowy bank hipoteczny, którýby jedynie posiadłości ziemskiej przyszedł z pomocą przez udzielenie taniego kredytu.

Minister będzie w stanie już z początkiem lutego przedłożyć odpowiedni projekt wraz ze wszystkiemi szczegółami radzie państwa do dyskusji i powzięcie odpowiednich uchwał. Pan Bunge dodaje, że nie jest wcale jego zamiarem działać na niekorzyść prywatnych banków hipotecznych, i owszem byłoby jego życzeniem, ażeby one wraz z wielkim bankiem państwowym współdziałały dla dobra kredytu wiejskiego, jednakże należałoby poprzednio uregulować stosunek, w jakimby miały stać wspomniane instytucje prywatne do rządu. Tak samo musiałaby nastąpić radykalna zmiana w stosunkach tych zakładów do dłużników. W końcu rzuca minister skarbu myśl wydania ustawy o urządzeniu składów zbożowych, mogących ułatwić eksport zboża rosyjskiego za granicę.“

Wiedeń 26. stycznia.

(Di.) Tendencja silna nie ulega zmianom, różnice kursów są chwiiowe i nieznaczne. Dobry dzień szczególnie dla papierów kolejowych gwarantowanych, przemysłowe również faworyzowane.

Targ zbożowy, lubo bez podniety, jednak silny, ceny się trzymają.

Urzędownie notowano:

Pszenica: wiosenna 8.58—8.62, na lato 8.67—8.72, jesienna 9.10—9.15; żyto: wiosenne 7.37—7.40, na lato 7.45—7.50, jesienne 7.60—7.70; kukurudza 6.30—6.45; owies: wiosenny 7.23—7.26, na lato 7.30—7.36, jesienny 6.88—6.95; rzepak: 13.45—13.55.

Spirytus 27¾, na kwiecień, maj 28.

Na targ bydła spędzono 1.807 wołów opasowych, 511 bułaków i cieląt, między niemi galicyjskich 745. Spęd mniejszy od zeszłego tygodnia, lecz wystarczający, kupców wielu, więc też ceny poszły w górę. Galicyjskie płacono 54—59, wyjątkowo 60—60½ za cm. wagi rzeźnej bez akcyzy.

Ostatnie wiadomości.

Dzienniki warszawskie przynoszą nam obszerne sprawozdania o otwarciu kolei dąbrowskiej. Otwarcie to nastąpiło w niedzielę i w dniu tym cała linja z Iwangrodu do Dąbrowy oddana została do użytku publicznego. Natomiast gałęź jej boczna, idąca z Opocznego do Tomaszowa, a wynosząca 25 wiorst, otwartą zostanie dnia 22. lipca.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Wiedeń 28. stycznia. Minister sprawiedliwości Prażak odpowiadając na interpelacją Knotza, wniesioną z powodu prosesu o zdradę stanu w Warnsdorfie odparł stanowczo w interesie zachowania powagi i niezawisłości stanu sędziowskiego insynuacją, jakoby śledztwo karne w sprawie powyższej było przeprowadzone tendencyjnie; nazwał twierdzenie, jakoby skutkiem zeznań obwinionych odpadała konieczność dalszych dochodzeń, błędnem, a wszystkie twierdzenia o złem obchodzeniu się z aresztowanymi w czasie więzienia śledczego zupełnie fałszywemi; i owszem wypełniono wszystkie ich życzenia, dające się pogodzić z porządkiem domowym, a dotyczące wiktu i lektury; zresztą oni sami nie wnieśli żadnego zażalenia. P. Minister zapewnił, że rząd na całą tę sprawę nie wywierał najmniejszego wpływu i wmieszał się do niej dopiero wtedy, kiedy po wzięciu wiadomości o rozpoczęciu śledztwa wstępnego z najwyższego rozkazu śledztwo zostało wstrzymane (żywe oklaski).

Wiedeń 28. stycznia. Do komisji dla przedłożenia rządowego o regulacji rzek galicyjskich wybrani zostali: ks. Schwarzenberg, Zeithammer, Skopalik, Hlavka, Jahn, Chrzanowski, Euzebiusz Czerkawski, Stadnicki, Starzeński, Tarnowski, Vejnovic, Vosnjak, Styrcea, Menger, Suess, Heilsberg, Weeber, Proskovetz, Russ, Bohaty, Siegl, Bärnfeind, Plass, Ciani.

Komisja dla przedłożenia rządowego o ustawie przeciw anarchistom wybrała swym przewodniczącym hr. Ryszarda Clama, jego zastępcą Rechbauera; komisja dla przedłożenia o regulacji rzek galicyjskich wybrała przewodniczącym ks. Schwarzenberga, zastępcą Suessa. Najbliższe posiedzenie Izby posłów w czwartek, nie w piątek.

Wiedeń 28. stycznia. Członkowie Rady zawiadowczej kolei Lwowsko - Czerniowieckiej Weiszl i Ziffer, powrócili z Londynu. Wielcy akcjonarjusze londyńscy zgodzili się w zasadzie na upaństwowienie kolei Czerniowiecko-Jasskiej przez Rumunią.

Wiedeń 28. stycznia. Dzisiaj rozpoczęła się rozprawa sądowa przeciw Baldeyowi, który popełnił defraudację w Giro-und-Cassen Vereinie. Baldey przyznaje się do winy, zaprzecza tylko wysokości wyrządzonej szkody i składa zgodne zeznania z Lucasem co do sposobu w jakim dokonaną została malwersacja.

Proces o zdradę stanu przeci Thilmannowi odbył się przed sądem wyjątkowym przy drzwiach zamkniętych. Oskarżony nie przyznaje się do winy.

Londyn 28. stycznia. Ajencja Reutera donosi: Wolseley telegrafuje: „Melamach wzięte. Stewart ciężko ranny. Wilson odpłynął parowcem do Chartumm.“

Paryż 28. stycznia. Generał Brière telegrafuje: „Ponowne operacje przeciw Tonkinowi rozpoczną się niebawem.“

Berlin 28. stycznia. Zapowiedziany na 30. stycznia bal składkowy, odłożono do 3. lutego, albowiem Cesarz stanowczo chce być na tym balu.

Nowy York 28. stycznia. W Izbach prawodawczych w stanach Nowy York i Pensylwania, przedłożono wnioski o uregulowaniu sprawy fabrykacji i sprzedaży dynamitu.

Rzym 28. stycznia. Posiedzenie Izby. Mancini odpowiadając na odpowiednią interpelacją usprawiedliwiał politykę kolonjalną i powiedział, że za przykładem wszystkich wielkich narodów musi i państwo włoskie prowadzić politykę kolonjalną, która chociażby w skromnych tylko granicach się obracała, wielki przecież przynosi pożytek gospodarce państwowej. Rozumie się, że musi ono przytem uszanować prawa mocarstw obcych, ale z drugiej strony prywatne instytucje handlowe powinny współdziałać dla dobra całego państwa. Akcja włoska na morzu Czerwonem nie narusza wcale przyjaznych stosunków z Anglją; morze Czerwone może dla Włoch stać się kluczem do skutecznej ochrony równowagi na morzu Śródziemnem. Rząd uszanuje *status quo* na morzu Śródziemnem, ale będzie go także bronił przeciw możliwym napaściom obcych mocarstw. Rząd potrzebuje współdziałania Izby i zostosuje się do jej postanowień.

Paryż 28. stycznia. Baudry d'Asson chce interpelować w sprawie porażki i operacyj wojsk francuskich w Tonkinie. Ferry zaprzecza, jakoby wojska poniosły jakąkolwiek klęskę i żąda odroczenia obrad nad przedmiotem interpelacji na jeden miesiąc, na co się też Izba zgodziła.

Berlin 28. stycznia. *Nordd. Allg. Ztg.* zaprzecza doniesieniu *Pall Mall Gazette*, jakoby konferencja w sprawie Kongo uznała pretensje angielskie do delty Nigru.

Londyn 28. stycznia. Generał Wolseley przedkłada sprawozdanie generała Earle, podług którego pochód wojsk angielskich ku źródłom Nilu odbywa się zupełnie szczęśliwie.

Konstantynopol 28. stycznia. Sprawa budowy kolei żelaznych rozstrzygnie się niebawem. Baron Hirsch przedłożył Porcie nowe projekta, które jednak prawdopodobnie nie będą przyjęte i z tego powodu, jak się zdaje, umowa Porty z bankiem Ottomańskim otrzyma ostatecznie sankcję sułtańską.

Telegramy „Przeglądu"

na własnym drucie.

Wiedeń 28. stycznia. Komitet, który z polecenia ostatniego kongresu rolniczego ma się zająć zwołaniem nowego kongresu, zbierze się 3. lutego we Wiedniu celem ustanowienia przedmiotów obrad. W skład komitetu wchodzi ks. Adam Sapieha jako prezes, ks. Schwarzenberg jako wiceprezes i baron Doblhoff jako jego zastępca.

Wiedeń 28. stycznia. *Presse* nawiązując do petycji galicyjskich przemysłowców naftowych o przywrócenie dawnej taryfy przewozu nafty, według której płaciło się 1 złr. 64 ct. za 100 kilo z Kołomyji do Budapesztu zamiast nowej taryfy: 2 złr. 32 ct. — twierdzi, że mogłoby się udać z Kołomyji do Budapesztu utrzymać i nadal przynajmniej taryfę 1 złr. 88 ct. Dawna taryfa podług jej informacji faktycznie jeszcze mocy swej nie utraciła. Więc jeżeli dla przestrzeni Kołomyja-Żwardoń ustanowiona zostanie zniżona taryfa, to dodając do niej taryfę austryjacko-węgierskiego towarzystwa kolejowego ze Żwardonia do Budapesztu, otrzyma się razem koszt przewozu nafty z Kołomyji do Budapesztu mniej więcej w wysokości 1 złr. 88 ct. od 100 kilogramów.

Wiedeń 28. stycznia. Edward Nałęcz Jarszewski, kawaler, lat 67 liczący, zamożny właściciel dóbr z Galicji przebił się dziś sztyletem we własnem pomieszkaniu. Jako przyczynę zamachu na własne życie podał samobójca chorobliwą bezsenność, na którą od dłuższego czasu miał cierpieć. Komisja policyjna znalazła w pokoju samobójcy prócz sztyletu także brzytwę przygotowaną i dzieło anatomiczne otwarte w tem miejscu, gdzie jest mowa o sercu; prawdopodobnie studjował on, gdzie najskuteczniej można wbić sztylet w ciało. Lekarz oświadczył, że wszystkie cztery pchnięcia były jak najdokładniej ku sercu skierowane. Uniwersalnym spadkobiercą znacznego swego majątku ustanowił w testamencie siostrzeńca swego Wandalina Kocha, leśniczego w Dźwiniaczu w Galicji.

Wiedeń 28. stycznia. Komisja dla przedłożenia rządowego o regulacji rzek galicyjskich wybrała przewodniczącym księcia Schwarzenberga, jego zastępcą Edwarda Suessa, a sekretarzami Jahn'a i Bohaty'ego.

Wiedeń 28. stycznia. Radca austrjacko-węgierskiej ambasady Agenor hr. Gołuchowski przybył tutaj dzisiaj z Paryża.

Konsul rosyjski Modest Bakunin przybył z Serajewa do Wiednia.

Londyn 28. stycznia. *Times* otrzymał następującą depeszę z Honghong d. 27. stycznia: Pancernikowi francuskiemu „Triomphante“, który dla uskutecznienia kilku naprawek, chciał wpłynąć do tutejszego portu, wzbroniono na rozkaz rządu angielskiego wstępu, dla uniknienia możliwego naruszenia neutralności.

Frankfurt 28. stycznia. Prezydjum tutejszej policji podaje do wiadomości dziennikom, że w sprawie zamordowania radcy Rumpfa, padają bardzo ciężkie podejrzenia na Juliusza Lieske'go, dodaje jednak, że bliższych szczegółów w interesie śledztwa wyjawić nie może. Lieske, który ma ręce i nogi skute kajdanami, siedzi nieruchomo i nie chce ani słowa powiedzieć; dla osób, które przychodzą, aby skonstatować identyczność jego osoby, nie ma on nic, jak tylko szyderczy uśmiech. Każdej nocy budzą go kilkakrotnie nagle, aby jakie zeznania z niego wydobyć, ale zawsze bezskutecznie. Dotychczas stwierdzono, że morderca chwycił Rumpfa lewą ręką, rozerwał jego płaszcz i następnie nożem, który trzymał w prawej ręce, pchnął z góry na dół, przyczem sam się skaleczył w lewą rękę.

Petersburg 28. stycznia. Konsulaty rosyjskie otwarte zostaną niebawem w Królewcu i Toruniu. Również już wkrótce przeniesiony zostanie konsulat rosyjski z Brodów do Lwowa.

Konstantynopol 28. stycznia. Już drugi raz tej zimy pada śnieg nad Bosforem. Pierwszy spadł przed tygodniem i leżał do południa. Dziś rano wszystkie dachy, ulice i place pokryte były białym całunem. Stąd dla ludności uciecha niemała.

Linz 28. stycznia. Wczoraj przedsięwzięła policja nowe aresztowania w klasie robotniczej.

Rzym 28. stycznia. Turcja usiłuje ubiedz Włochy w zawarciu przymierza z Anglją. Hassan Fehmi, którego właściwa misja jest dotąd pokryta tajemnicą, stara się, jak się zdaje, zawrzeć z Anglją układ na tej podstawie, iż Turcja odda Egipt pod protektorat Anglji, a natomiast Sudan i wszystkie porty Czerwonego morza będą do niej należały.

Berlin 28. stycznia. *National Ztg.* zapowiada, że temi dniami wniesioną zostanie interpelacja w parlamencie co do traktatu prusko-rosyjskiego w sprawie wydawania anarchistów. Interpelację tę wnieść mają członkowie stronnictwa postępowego.

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Krakowa	*10.46	4.04	6.35	5. 3	—
Do Podwołoczysk	10.27	*5.56	—	12.21	—
„ (z Podzamcza)	10.57	—	*6.06	12.57	—
Do Czerniowiec	—	11.10	*6.30	12.15	—
Do Stryja	7.10	—	7.50	11.44	—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	*5.36	11.33	—	—
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	—	4.10	—
(na Podzamcze)	*10.13	2.28	—	3.42	—
Z Czerniowiec	*10.06	3.35	—	3.52	—
Ze Stryja	8.32	—	8.20	10.56	—

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa	*9.13	10.49	10.46	—	—
Do Wiednia	5.40	*6.55	9.30	3.00	—
Do Prus	5.40	*6.55	7.55	9.30	—

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa	5.10	—	*6.48	2.33	—
Z Wiednia	*8.30	9.42	7.22	9.45	3.15
Z Warszawy	*8.30	—	—	9.45	5.27
Z Prus	*8.30	9.42	—	—	3.15

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. W obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Wiedeń 27. Stycznia.

	płacą	żądają
4⅖% Renta papierowa austr.	83 05	83 25
4⅖% „ srebrna „	83 85	84 —
4% „ złota „	106 50	106 70
5% „ papierowa (marcowa)	98 55	98 70
4% „ złota węgierska	97 85	98 —
5% „ papier. węgierska	93 95	94 10
4½% Ostbahnowe obligi	98 70	98 90
5% Obligi pożyczki kolej. węgier.	— —	— —
3⁸⁄₁₀% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	126 60	127 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	138 20	138 60
4% „ „ 1860 „ 100 „	142 50	143 —
„ „ 1864 „ 100 „	173 —	173 50
„ „ 1864 „ 50 „	171 50	172 —
Losy Como-Renten za sztukę	43 —	45 —
Bukowińskie oblig. ind. 10% podat.	101 50	102 —
Galicyjskie „ „ „ „	101 50	102 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackiego Banku 200 złr.	104 50	105 —
Boden-Credit austrjacki . 200 „	231 —	231 50
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	304 25	304 50
„ Bank węgierski . 200 „	313 75	314 25
Depositen-Bank . 200 „	203 —	204 —
Escompt Gesell. niż. astr. 500 „	600 —	612 —
Länderbank . 200 „	101 70	102 —
Austr.węg. Banku . 600 „	869 —	871 —
Unionbank . 100 „	81 50	82 —
Verkehrsbank ogólny . 140 „	146 50	147 —
Wied. Bankverein . 100 „	103 50	104 —
Akcje kolejowe.		
Albrechta . 200 złr. bez %	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	184 50	185 —
Donau-Dampfs.-Ges. 525 „ „	522 —	524 —
Elżbiety . 210 „ „	237 10	237 60
Linz-Budweis . 200 „ „	— —	— —
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	200 50	201 —
Ferdynanda-Nordb. 1050 „ „	2410	2420
Franciszka Józefa . 200 „ „	209 75	210 —
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	267 25	267 75
Koszycko-Oderberg 200 „ 4%	153 25	153 75
Lwowsko-Czer.Jaska 200 „ 5%	208 75	209 50
Nordowest austr. . 200 „ „	173 50	174 —
„ Elbethal Lit.B. 200 „ „	178 25	178 50

	płacą	żądają
Rudolfa. . 200 złr. 5%	185 75	186 —
Siedmiogrodzka I. . 200 „ „	183 —	183 75
Staats-Eisenb.Ges. . 200 „ „	304 50	305 —
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	146 —	146 25
Theisbahn (Cisańska) 200 „	249 75	250 25
Węg. gal. Łupkow . 200 „	179 —	179 50
„ Nord-Ost . 200 „ „	175 25	175 75
„ Westbahn . 200 „ „	176 75	177 25
Listy zastawne.		
4½% Banku krajowego	91 25	91 75
4½% Bod. Cred. allg. złotem płat.	122 50	123 —
4½% „ „ „ papier. 50 lat	98 —	98 25
3% prem. Bod. Credit. allg.	96 90	97 40
6% Zakł. kred. krakowsk. 18 lat	99 50	100 —
7% Listy dłużne „ 20 lat	99 60	100 10
6% Zakł. kred. krak. . 36 lat	99 50	100 —
5½% „ „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem.	91 50	92 50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 75	100 25
4% „ „ „ „ „ 41 lat	87 50	— -
6% „ Bank hipot. lwowski	101 —	102 —
5% „ „ „ „ prem.	98 50	99 —
5% „ „ „ „ 40 lat	97 25	97 75
5% Bank austr. węg. (Nation.) w. a.	102 85	103 —
5% Szląs. aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 —	101 50
5½% Węg. Instyt. Bod.-Credit	102 —	102 75
4% „ Bank Hip. prem.	101 —	— -
Priorytety kolejowe.		
Albrechta . 300 złr. 5%	99 75	100 25
Alföld-Fiume . 200 „ „	100 25	100 60
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 70	100 —
Donau-Dampfs. 100 200 „ 6%	109 75	— —
Elżbiety za 200 Mrk. opod.	112 —	112 25
„ za 200 Mrk. nie opod.	118 75	119 —
Ferdyn. Nordb. m. kon. 5%	105 50	106 —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/2 5%	108 —	108 75
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	106 25	— —
Franc. Józef Em. 1884 . 4%	90 90	91 10
Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 złr. 4½	100 10	100 40
„ Jarosław 300 „ „	99 25	99 75
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	100 60	100 90
4% Lwów-Czern. Em. 1884 (10% p.)	82 30	82 60
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	88 —	88 50
Nordwestb. austr. . 200 złr. 5%	103 —	103 30
„ Lit. B. 200 „ „	102 70	103 10

	płacą	żądają
Nordwb. austr. Em. 1874 200 m. 5%	126 50	— —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	86 85	87 10
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	116 50	117 —
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	99 60	100 —
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	193 —	194 50
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	149 30	149 80
„ „ 200 złr. 5%	125 50	126 —
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	105 10	105 50
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	100 —	100 40
„ „ II Em. 200 „ „	99 80	100 10
„ Nordost . . 300 „ „	99 50	100 50
„ „ złotem . 200 „ „	122 —	— —
„ Westbahn . . 200 „ „	99 70	100 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 70	100 —
Losy.		
4% Donau Regul. . złr. 100	114 —	115 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	125 —	125 50
„ Węgierskie . „ 100	115 —	115 50
3% „ Tureckie . . fr. 400	21 25	21 50
Kredytowe . . złr. 100	176 —	176 50
Clary . „ 40	42 —	42 50
4% Donau-Dampfsch. „ 105	114 —	115 —
Insbrucku . „ 20	17 50	18 —
Keglewicha . „ 10	19 —	— —
Krakowskie . „ 20	17 —	17 25
Ofner (miasta Budy) . „ 40	43 —	43 50
Palfy . „ 40	37 75	38 25
Rudolfa . „ 10	19 50	20 —
Salma . „ 40	54 —	54 25
Salzburgskie . „ 20	22 —	22 50
St. Genois . „ 40	51 —	51 75
Stanisławowskie . „ 20	23 50	24 50
4½% Tryesteńskie . „ 100	130 —	131 50
4% „ . „ 50	67 —	69 —
Waldsteina . „ 20	28 75	29 25
Windischgrätza . „ 20	36 75	37 25
Cisańskie	116 80	117 20
Czerw. krzyża	13 60	13 90
Węg. Czerw. Kryża	8 10	8 40
Serbskie	30 20	30 70

Warszawa 27. Stycznia.

	rb.	kp.	rb.	kp.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	95	25
kupon	—	—	—	9½
4% Listy likwidacyjne	—	—	87	45
kupon	—	—	—	30

Lwów. Z Izby handlowej, 28. stycznia 1885.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	266 50	269 50
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	208 25	211 50
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	278 50	285 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	237 —	242 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99 40	100 40
„ „ „ 4 „ „	91 50	92 75
„ „ „ 5 „ okres.	99 40	100 40
„ „ „ 4 „ „	87 25	88 25
Banku krajowego 4½% w. a.	91 —	92 —
„ hyp. galic. 6 „ „	101 —	102 —
„ „ „ 5 „ „	96 75	97 75
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	98 65	99 65
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	58 —	60 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	58 —	60 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	101 20	102 20
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102 75	104 —
„ „ „ 1883 4½% „	90 60	91 60
5. Losy,		
Losy miasta Krakowa	16 50	18 50
„ „ Stanisławowa	22 50	24 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5·71	5·81
Dukat cesarski	5·75	5·85
Półimperjał rosyjski	10·—	10·12
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	1·27¾	1·29¾
100 marek niemieckich	60·10	60·80

Telegramy zbożowe dnia 27. stycznia.

Peszt pszenica wiosenna 8.25—26. *Berlin* spirytus 43·50, olej rzepakowy 52·70, *Paryż* mąka 46·10. *Wiedeń* pszen. 8·50—75, spiryt. 27·25—50.

Wiedeński kurs urzędowy

dnia 27. stycznia 1885 r.

Renta pap. aust.	83·45	Akcje banku kr.	303·—
„ srebrna „	84·—	Weks. na Lond.	123·70
„ złota „	106·40	Dukaty	5·80
Losy z r. 1860	98·65	Napoleondory	9·77
Ak. b. aus.-węg.	864·—	Marki niemiec.	60·35

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 28. stycznia 1885

godzina 1 minut 50 po południu.

Alpiny	48.25	Węg. akcje kr.	313·50
Anglo-austr.	104·50	Unionsbank	81·—
Kolej Kar. Lud.	266·—	Nordbahn	247·50
Kolej połud.	145·75	Kolej Alföld.	184·75
Kolej państw.	304·—	Kolej lw.-czern.	209·25
Węg. Nordostb.	175 50	Wied. Comunal	125·75
Węg. obl. p. zł.	107·—	Elbetal	176·50
Węg. cis. losy r.	118·—	Losy tureckie	22·—
Renta węg. 4%	97·80	Bankverein	103·80
Ros. rubel pap.	1·29	Losy węgierskie	119·—
Galic. indemn.	101·25	Marki niemiec.	—·—

Usposobienie: słabe.

godzina 10 minut 30 przed południem.

Akcje kredyt.	303·80	Anglo-austr.	104·50
Kolej Kar. Lud.	266·—	Kolej połudn.	146·—
Unionsbank	81·50	Napoleondor	9·77
Rosyjs. bankn.	1·29¼	Usposobienie: stałe.	

Teatr i widowiska.

Teatr hr. Skarbka:

Dziś we środę: „Wesele Figara“.
Jutro: „Karnawał w Rzymie“.
W piątek: „Niezadowoleni“.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej. Z drukarni K. Pillera.